Nr. 3. MAJ—CZERWIEC 1929. ROK 5.

HOSTJA



DWUMIESIĘCZNIK POŚWIĘCONY SZERZENIU KRUCJATY EUCHARYSTYCZNEJ WŚRÓD MŁODZIEŻY SZKOLNEJ

„Pan Jezus przez Eucharystję chce zbawić świat. Co to więc za piękna rzecz być żołnierzem Eucharystji. Papieżowi tacy żołnierze są potrzebni, przedewszystkiem ci najmniejsi. Błogosławię więc z głębi serca całą małą armję Chrystusową"

PIUS XI, papież.

WYDAWNICTWO KSIĘŻY JEZUITÓW
KRAKÓW — KOPERNIKA 26

TREŚĆ ZESZYTU:

WARUNKI PRENUMERATY.

„HOSTJA"

wychodzić będzie co dwa miesiące (z wyjątkiem miesięcy wakacyjnych lipca i sierpnia) w objętości 32 stron druku.

Prenumerata roczna wynosić będzie 2·00 zł. — Każdy pojedyńczy zeszyt 50 gr.

Prenumeratę opłacać należy, jak za wszystkie inne publikacje Tow. Jez. jedynie pod adresem

ADMINISTRACJA WYDAWNICTW KSIĘŻY JEZUITÓW
Kraków, Kopernika 26.

Nasze konto w P. K. O. 400.152.

ZA POZWOLENIEM WŁADZY DUCHOWNEJ.

Drukarnia „Przeglądu Powszechnego" — Kraków, ul. Kopernika L. 26

Najwyższemu Wodzowi i Ojcu Krucjaty w hołdzie.

Cały świat katolicki spieszy z radosnym hołdem do stóp Chrystusowego Namiestnika i wyraża mu swoje głębokie uczucia z okazji Jego Jubileuszu 50-lecia kapłaństwa.

Krucjata musi stanąć w pierwszych szeregach i okazać mu gorącą miłość i synowskie przywiązanie.

To nasz najlepszy Ojciec i najwyższy Wódz!

Ojciec św. Pius XI. od samego początku wstąpienia na stolicę Piotrową dał tyle i tak wielkich dowodów życzliwości dla Krucjaty Eucharystycznej, iż mu się niezwykle wielka wdzięczność należy. Małym Rycerzykom i Rycerkom sam udzielał Komunji św., to znowu przyjmował osobno na audiencji, dawał rady i przestrogi, zachęcał do wytrwałości oraz kilkanaście razy udzielił swego Apostolskiego błogosławieństwa.

Z jaką okazałością składa hołd Ojcu św. Krucjata zagranicą — to nam objaśni jeden epizod.

Dnia 26 stycznia b. r. w Lyonie we Francji urządziła tamtejsza Krucjata uroczystość papieską.

Pogoda była przecudna. Z jasnego błękitu nieba spływały obficie ciepłe promienie słońca. Dwa tysiące rycerek i rycerzyków, odświętnie ubranych, zebrało się przed kościołem.

O godz. 3 po południu rozpoczął się pochód. Na czele chłopczyk w bieli, przepasany bogato haftowaną, niebieską szarfą, niesie błyszczący w słońcu krzyż. Za nim postępują w zwartym szeregu hufce rycerek i rycerzyków; każdy hufiec ma swój sztandarek i swoje godło: wszystko na biało ubrane, dziewczynki z kwiatami w ręku a chłopcy z pękiem zieleni. Za sztandarami zdają się jakby długiem pasmem płynąć prześlicznie wykonane tablice, okolone zielenią i kwiatami, na których widnieją to przecudnie malowane, to misternie haftowane »Tytuły«, jakie poprzez wieki całe nadali papieżom Święci, synody i sobory oraz pobożna tradycja chrześcijańska.

Wreszcie olśnił i oczarował wszystkich ukazujący się hufiec papieski. Naśladując wspaniały ingres papieża do bazyliki

św. Piotra, młodzi krzyżowcy, jedni błękitno ubrani z białemi szarfami, inni w strojach narodowych francuskich rycerzy, jeszcze inni w mundurach papieskiej gwardji otaczali »sedes gestatoria« w której widniała postać, przedstawiająca św. Piotra. Pochód zamykali klerycy.

Na drugą część uroczystości złożył się publiczny w kościele egzamin »o papiestwie« na tle katechizmu i historji kościelnej. Odpowiedzi padały świetne i znakomite. To też posypały się obfite nagrody w formie książeczek, obrazków, medalików i różańców.

Następnie wysłano telegram do Ojca św., wyrażający głęboki hołd i dziecięcą miłość od 80 hufców Krucjaty.

Wreszcie uroczysta procesja z Najśw. Sakramentem była wzniosłem dopełnieniem tej przecudnej uroczystości. Naoczny świadek pisze »iż wszyscy wracali ze łzami w oczach, chwaląc Boga i dziękując Mu, iż tak wielkie zastępy dzieci stoją dzielnie na usługach Eucharystycznego Jezusa i Jego Zastępcy na ziemi«.

Nasza Krucjata rozsiana po tylu miastach i wsiach polskich powinna również wspaniałym hołdem okazać, jak gorąco i serdecznie kocha Ojca św., który Polskę tak szczerze ukochał.

Przez cały więc rok jubileuszowy niechaj często płyną w niebo błagalne prośby młodych serc polskich o zdrowie, o pomyślność, o liczne i wielkie duchowe dary dla Namiestnika Chrystusa. Każda Krucjata w swej miejscowości czy szkole powinna dążyć do tego, by wraz z innemi dziećmi urządzić uroczystość papieską.

Ponieważ dzieci nie mogą wziąć udziału w pielgrzymce do Rzymu, a pragną tak bardzo okazać Ojcu św. uczucia swego serca, przeto Czcig. Kierownicy i Kierowniczki Krucjaty zechcą podać młodym rycerkom i rycerzykom radosną nowinę, iż mogą napisać liściki do Ojca św. W majowem numerze »Orędowniczka«, znajduje się obszerne wyjaśnienie, tyczące treści i formatu liścików. Pięknie ułożone i kaligraficznie napisane liściki należy przed końcem czerwca wysłać wprost do redakcji »Orędowniczka« (Pniewy, zakład św. Olafa, Wielkopolska). Listy oprawione w kilka tomów, przy sposobności wręczy się Ojcu św. jako wyraz serdecznej, synowskiej miłości od polskich dzieci z Krucjaty Eucharystycznej!

Zechcą Kierownicy i Kierowniczki zachęcić dzieci do na-

pisania listów oraz dopilnować, by zachowały odpowiednie wymiary i odstępy, gdyż tylko takie listy będą przyjęte i wysłane.

Dzisiaj w młodociane serca wszczepić nam trzeba tyle głębokiego przywiązania do Ojca św., by żadne liberalne prądy i kierunki nie zdołały w przyszłości niemi zachwiać. — Niech nasze młode pokolenie w późniejszych latach okaże słowem i czynem, że Bogu i Papieżowi *Polonia semper fidelis.*

Wpływ Eucharystji na dziecięcą duszę.

(Głosy dzieci).

Od czasów świątobliwego papieża, Piusa X., coraz więcej się mówi i coraz częściej się pisze o wpływie Eucharystji na dziecięcą duszę. Naogół wypowiadają w tej sprawie swoje zdanie i swoje spotrzeżenia kapłani, rodzice, słowem ludzie starsi. Pozwólmy, by od czasu do czasu wypowiedziały się w tym względzie i same dzieci.

Będzie to nowem oświetleniem i pogłębieniem tej doniosłej kwestji. Aby to dzieciom umożliwić, rozpisaliśmy ankietę, zawierającą trzy pytania: 1. Jakie korzyści odniosłem z należenia do Krucjaty Eucharystycznej? 2. Dlaczego się chętnie modlę przed Najśw. Sakramentem? 3. Co dobrego zrobiłem z miłości ku P. Jezusowi?

Na ankietę dało odpowiedź 625 dzieci z różnych szkół i zakładów w wieku od 9-ciu do 15-tu lat; chłopców tylko 128 reszta dziewczynki. — Ponieważ dzieci dawały odpowiedzi bezimienne i poufne — więc pisały szczerze i otwarcie. Niektóre nawet mile otwarły tajniki swego serca w słowach, pełnych dziecięcej naiwności i prostoty.

Dla kierownictwa dziecięcą duszą zbierzmy krótkie pokłosie wybitniejszych objawów eucharystycznej ascezy w sercach tych najmłodszych miłośników Jezusa.

I. Co pociąga dzieci do Eucharystycznego Jezusa?

Rzecz znamienna, iż na pytanie: *Dlaczego chętnie modlę się przed Najśw. Sakramentem?* prawie wszystkie dzieci — bo

97% — odpowiedziały: bo »tam jest ukryty, *prawdziwy, żywy*, sam P. Jezus«.

W tych zeznaniach uderza i na pierwszy plan wybija się zdanie: »bo tam jest *żywy* P. Jezus«, które powtarza 54% dzieci. To słowo »ż y w y« wyraża nietylko gorącą wiarę w prawdziwą obecność P. Jezusa w Najśw. Sakramencie, lecz odsłania nam jeszcze inną psychologiczną głębię dziecięcej duszy.

Dziecko posiada tak silnie tętniący puls życiowy i taki pociąg do wszystkiego, co wzrasta, rozwija się, porusza — słowem, co żyje, iż instynktowo i bezwiednie nie lubi martwoty lecz rwie się do życia.

— Jezus w Najśw. Sakramencie jest ż y w y, więc chętnie modlę się do niego«. Z dalszych zwierzeń tych dusz młodocianych jasno wynika, iż ta właśnie okoliczność pociąga je do Jezusa. Otóż 46% dzieci dobitnie to wyraża w słowach: »Dlatego się chętnie modlę przed Najśw. Sakramentem — bo tam jest żywy P. Jezus, z k t ó r y m m o g ę p o r o z m a w i a ć.

Część dzieci dała tylko tę ogólną odpowiedź, nie otwierając głębiej serca. Większość zaś, choć poprostu, często nieudolnie, a jednak wprost przecudnie opisuje sposób swej *miłosnej rozmowy* z Jezusem.

»Tam jest P. Jezus żywy, któremu mogę *wszystko opowiedzieć*, wszystkie swoje myśli przedstawić, i o wszystko poprosić«.

Inna pisze: »P. Jezusowi są miłe, dziecięce modlitwy, dlatego cieszę się ogromnie, gdy mogę iść do Tego, kochanego Jezusa«.

To znowu 12 letnia: »Modlę się szczerze i z ufnością, gdyż wierzę w to mocno, że P. Jezus jest tam żywy i *wysłucha mnie zawsze*, choć go nie widzę. Słyszę czasem, jakby głos Jego w mem sercu, który mnie zachęca do częstszych odwiedzin i mówi mi, że i On mnie kocha i uznaje za swe dziecię«.

Jeszcze szczerzej opisuje inna: »Modlę się chętnie przed Najśw. Sakramentem, bo Jezus tam na nas czeka — ten Bóg ukryty. Modlę się tam całą duszą. O p o w i a d a m M u w s z y s t k o, jako Ojcu czułemu a Jezus mnie wysłuchuje. Modlę się o wszystkie łaski, do zbawienia potrzebne. Chętnie modlę się za tych, którzy P. Jezusa obrażają i znieważają, a także za męczeński Meksyk. Jezus puka do mego serca i mnie jest tak

błogo na duszy i słów Jezusowych pilnie słucham i przytulam je w swojem sercu. Przed ołtarzem pali się lampka, ja także proszę Jezusa, żeby serce moje stało się taką lampką promienną. My rycerki powinnyśmy go często odwiedzać i pocieszać, gdy On często grzechami ludzi zasmucany. Jeśli Go kto odwiedzi — to Boskie Serce bardzo się raduje«.

Młodsza rycerka: »Gdy się modlę w kaplicy blisko Jezusa, czuję wielkie szczęście i pokój w duszy. Składam u stóp Jego wszystkie smutki i dolegliwości. Pragnę przed Nim otworzyć, jak najlepiej serce swoje«.

Wyznanie innej: »Z nikim tak szczerze nie rozmawiam, jak z Małym Jezuskiem w Tabernakulum. On taki Wszechmocny a teraz mały zamknięty na ołtarzu, w szafeczce, w postaci bieluchnej Hostji. Dusza moja wtedy wzlatuje do Boskich stopek Jego. Nie myśli o ziemi ale cała jest w niebie i spowiada się ze swych uczuć i myśli. Modli się za najbliższych, rodziców, brata, siostrę, za przełożonych, za koleżanki, za cały świat, za braci naszych, będących w ciemności ducha. I tu jest radość w mojej modlitwie«.

Oprócz dziecięcej rozmowy z żyjącym Jezusem. z odpowiedzi dzieci wyłania się i druga przyczyna, która je skłania do modlitwy przed Najśw. Sakramentem, to dobrze zrozumiana i pojęta korzyść osobista!

Przeszło 50% dzieci wypowiedziało to ogólnem zdaniem: *»Bo P. Jezus wysłuchuje mię«* lub *»wysłucha mię«: »Bo P. Jezus nie żąda za darmo modlitw, ale wynagradza teraz lub potem«.*

Rzecz charakterystyczna, że większość chłopców tę właśnie przyczynę podaje, a niektórzy nawet jako jedyną.

Dlatego się chętnie modlę przed Najśw. Sakramentem, »abym był zbawiony«.

Inny: »bo dostaję łaski od Boga«, — »bo mi dał dobry talent do nauki« — »bo mnie obroni od złej pokusy«.

To znowu: »Bo błagam P. Jezusa, aby dał zdrowie rodzicom a ojcu pracę. Proszę P. Jezusa, aby i mnie błogosławił i dodał mi ochoty i siły do nauki, żeby rodzice mieli kiedyś ze mnie pociechę«.

Inni jednak dodają: »bo pragnę uczcić P. Jezusa, przebłagać Go za zniewagi, bo Go kocham«. Dziewczynki wymieniają

również ten sam powód: *dary od Jezusa* — oraz często dodają: »Dlatego tak chętnie modlę się przed Najśw. Sakramentem, bo czuję się przed Nim szczęśliwą, — bo tam tylko znajduję pokój serca i zadowolenie.

Oprócz dwóch powyższych powodów wysuwa się z dziecięcych odpowiedzi i trzeci — to już czysta nuta miłości Bożej.

Prawie 38% dzieci zwierza się następującemi lub równobrzmiącemi słowy: Dlatego chętnie modlę się przed Najśw. Sakramentem »*bo kocham Jezusa, — bo Jezus mnie kocha, — bo pragnę pocieszyć Jezusa*«.

Oto jedno z tych miłosnych zwierzeń kochającej duszy. »Bardzo lubię się modlić przed Najśw. Sakramentem, bo wiem, iż tam jest Król mojego serca. Ja Mu wypowiadam wszystkie swoje zamiary, radości i cierpienia. On mi w duszy odpowiada tak cicho, że tylko kochające serce może to usłyszeć. Ja Go widzę oczyma duszy mojej, odczuwam jego Boską obecność i cała się w Nim zatapiam, bo Go kocham. A kocham Jezusa tak bardzo, bo On za mnie umarł na krzyżu, bo On tak często zamyka się w mojem sercu«.

A już niezwykle dziecięce i rzewne, to wypowiedzenie się 11 letniej sierotki: »Dlatego się chętnie modlę przed Najśw. Sakramentem, bo Jezus się mną opiekuje. On mi wszystko daje, gdyż rodziców już nie mam. Gdy modlę się przed Nim, zdaje mi się, że P. Jezus przychodzi do mnie; klękam przy Nim chwilkę słucha mojej modlitwy, potem przytula mnie do siebie i wypytuje mi się o wszystkie moje sprawy. Ja opowiadam Mu wszystko, a On tuląc mnie do siebie pociesza, rozwesela i poucza jak mam dalej postępować w tem sieroccem życiu. I dlatego jest mi tam bardzo przyjemnie i chciałabym jak najdłużej tam czas spędzać«.

II. Eucharystja szkołą cnót dziecięcych.

Odpowiedzi na dwa dalsze pytania naszej ankiety: *Jakie korzyści odniosłem z należenia do Krucjaty? Co dobrego zrobiłem dla P. Jezusa, ukrytego w Najśw. Sakramencie?* — dają nam prześliczny obraz, jak Eucharystja staje się doskonałą szkołą cnót dla dziecięcej duszy.

Obszerniejsze omówienie tej sprawy podamy w następnym zeszycie Hostji. Tutaj naszkicujemy tylko kilka zasadniczych spostrzeżeń.

Duchowa korzyść z Krucjaty okazuje się bardzo doniosłej wartości. Przeszło 90% dzieci jasno ją wypowiada słowami: »Z należenia do Krucjaty odniosłem (względnie odniosłam) tę korzyść, *że stałem się lepszym, pobożniejszym, poprawiłem się*«.

Gdy 32% dzieci poprzestało na tem ogólnem zeznaniu, to reszta z nich wchodzi w szczegóły i podaje dokładnie wpływ Eucharystycznego nabożeństwa na kształtowanie swego charakteru.

Ożywienie się w praktykach religijnych.

Dziewczynka 11 letnia pisze: »Nigdy nie odmawiałam porannego pacierza, a teraz mówię *zawsze z chęcią*«.

Inna: »Dawniej potrafiłam z lenistwa Mszę św. w niedzielę opuścić, teraz nigdy. Nie lubiłam adoracji P. Jezusa, a teraz potrafiłabym być na niej i godzinę«.

Chłopczyk 12-tni: »Nauczyłem się w Krucjacie cenić Mszę św. i częściej przyjmować P. Jezusa w Komunji św.«

W tym samym wieku dziewczynka: »Gdy jeszcze nie należałam do Krucjaty, nic mnie pociągało do P. Jezusa w Najśw. Sakramencie. Bardzo rzadko chodziłam do Niego. Teraz zaś bardzo chętnie i często modlę się przed Nim, pracuję nad sobą i staję się coraz lepszą«.

Pogłębienie modlitwy i miłości Eucharystycznego Jezusa.

»Skorzystałam bardzo z Krucjaty, gdyż umiem teraz lepiej i goręcej się modlić. Pierwej bez książeczki lub koronki nie umiałam się modlić, teraz przeciwnie. I aby tylko zbywała mi jaka wolna chwila, to zaraz idę do kaplicy, aby się tam choć trochę pomodlić. Teraz po skończeniu dnia czuję się jakaś dziwnie zadowolona, czego dawniej nie było. I przekonałam się, że im więcej się przebywa z P. Jezusem, tem większe ma się szczęście i zadowolenie«. *(Uczennica z pensjonatu).*

Mały rycerzyk Krucjaty: »Od czasu, gdy zostałem krzyżowcem, chętniej i częściej się modlę i zrozumiałem jak jest dla nas dobre Serce Jezusa i jak nas kocha. Pragnę się odwdzięczyć i kocham bardzo P. Jezusa w Najśw. Sakramencie«.

Jedna z rycerek: »Nauczyłam się lepiej kochać P. Jezusa i służyć Mu. Walczyłam z pokusami, by wiernością i miłością pocieszyć P. Jezusa w Tabernakulum«.

Inna: »Dawniej modliłam się bardzo powierzchownie, teraz czuję zapał i coś gorącego w sercu, gdy rozmawiam z P. Jezusem«.

Naśladowanie cnót Serca P. Jezusa.

Dzieci doskonale wyczuwają i rozumieją *czystość, cichość, łagodność, posłuszeństwo* i inne cnoty Serca Jezusa. To też duża liczba dzieci (42%) wymienia różne wady, których pragną się pozbyć, oraz różne cnoty, któremi pragną przyozdobić swe serce z miłości dla Serca Jezusa.

»Od czasu, gdy należę do Krucjaty, czuję, że coś dobrego obudziło się we mnie. Byłam niegrzeczna i krnąbrna i leniwa w pracy. Dzisiaj zmieniłam się bardzo na lepsze i pracuję nad sobą z miłości dla P. Jezusa. *(12 letnia dziewczynka).*

»Z należenia do Krucjaty odniosłam dużo korzyści. Poprawiłam się. Nie kłamię, jestem grzeczniejszą, pilniejszą w szkole, nie kłócę się ani się nie biję z koleżankami. A wszystko dla P. Jezusa«. *(13 letnia).*

»Gdy zapisałem się do Krucjaty, w mojem postępowaniu zaszła ważna zmiana. Dawniej niechętnie, ociągając się spełniałem rozkazy mamy i taty. Często musieli dwa razy powtarzać, zanim posłuchałem. Dzisiaj, gdy tylko rodzice polecą mi coś wykonać, czynię to natychmiast bez szemrania i z ochotą, bo kocham P. Jezusa«. *(Chłopczyk 11 letni).*

Duży procent dziewczynek wyraża swą duchową pracę tem, wiele mówiącem zdaniem: »Dawniej byłam złą, sprzeczałam się i kłóciłam się, a teraz staram się być *dobrą* i *miłą,* gdyż taką powinna być rycerka P. Jezusa«.

Ofiarki dla Pana Jezusa.

Prawie wszystkie dzieci podały ofiarki w szczegółach. Zestawione razem tworzą przecudną mozaikę ofiarnej miłości Jezusa najmłodszych Jego Ulubieńców. Są tam: zwyciężone trudności, by nie opuścić Komunji św.; zwyciężone ponętne pokusy ciekawości, by nie obrazić Jezusa. »*Powstrzymałam się od rozmowy w szkole, — znosiłam cierpliwie przykrości, — nie*

oddałam, gdy mnie koleżanka uderzyła, — nie przeszkadzałam już nigdy na lekcji — podarowałam krzywdę — dopomagałam innym«.

To znowu: »*Uczyłem się pilnie lekcji, choć mi się nie chciało — nie rozglądałem się w kościele — nie wypowiedziałem brzydkiego słowa — byłem posłuszny rodzicom — nie grymasiłem w jedzeniu — byłem grzeczny przy zabawie — zamiast kupić sobie cukierków, dałem pieniądze ubogiemu«.*

A wszystko to z miłości dla Eucharystycznego Jezusa.

Wyciągnijmy praktyczne wnioski dla duchowego kierownictwa dziećmi. Jeżeli same dzieci tak głośno i dobitnie świadczą, jak doniosłe skutki i owoce płyną na ich dusze z Euchastycznej organizacji — to opłaci się prowadzić Krucjatę.

Obecnie w maju i czerwcu mają dzieci dużo sposobności do pogłębienia i rozszerzania Eucharystycznego kultu.

Na zebraniach Krucjaty należy dzieciom przypominać i w serdecznych słowach przedstawiać im, iż przebywający, żywy P. Jezus w Najśw. Sakramencie z utęsknieniem czeka ich przybycia i z radością przyjmuje odwiedziny.

Następnie pouczać dzieci co to znaczy w duchowy sposób rozmawiać z P. Jezusem; w jaki sposób należy Mu otwierać swoje serce; jak wypowiadać swoje prośby, zamiary, pragnienia, trudności, bóle i cierpienia.

Od czasu do czasu wspomnieć o wielkich obietnicach Najsł. Serca Jezusa dla swoich czcicieli. Jasno dzieciom przedstawić, jak P. Jezus obficie błogosławi tym wszystkim, co gorąco kochają Jego Najśw. Serce; a błogosławi pełnią łask nietylko duchowych, ale i doczesnych.

A już w bardzo podniosłych i porywających słowach trzeba im stawiać przed oczy zaszczytną godność Jezusowego rycerza czy rycerki. Na przykładach różnych świętych objaśnić należy dzieciom, iż wówczas człowiek prawdziwie i najwięcej się uszlachetnia, gdy z miłości dla P. Jezusa zwycięża samego siebie i składa ofiarę z rzeczy niemiłych, przykrych i trudnych. Podać szereg ofiar, jakie dzieci złożyć mogą P. Jezusowi. Pouczyć, by się nie chwaliły z tego, by nie robiły dla oka ludzkiego, bo Jezusowi te ofiarki najmilsze, o których nikt nie wie, tylko On sam jeden.

Te i tym podobne sposoby podajmy dzieciom do kształtowania ich młodocianego charakteru.

Pracujmy chętnie i wytrwale, bo niema podatniejszej gleby nad dziecięce dusze. Od nas zależy, czy te dzieci wyrosną na prawdziwych katolików czynu.

Ks. J. B.

Centralny Sekretarjat uprzejmie uprasza Czcig. Kierowników i Kierowniczki, którzy nie przeprowadzili ankiety wśród swej Krucjaty, ażeby zechcieli teraz to uczynić. — Trzy pytania, uwidocznione na początku artykułu, podać dzieciom i bez podsuwania im jakichkolwiek myśli polecić im napisać to, co myślą i czują. Odpowiedzi mają być bez podpisu, tylko niech dziecko na początku lub na końcu zaznaczy, ile ma lat. Odpowiedzi, tak jak wyszły z pod ręki dzieci, prosimy odesłać do naszego Sekretarjatu. (Kraków, Kopernika 26). Bardzo się przydadzą do dalszych spostrzeżeń nad dziecięcą duszą.

Dzielny Rycerzyk.

(Dokończenie).

Ofiary Jędrusia.

Jeżeli chcemy wiedzieć, jak Jędruś spełniał inne swe obowiązki rycerzyka Krucjaty, zapytajmy o to jego kierownika, księdza proboszcza. »Ten mały krzyżowiec, dawał mi co miesiąc kartczkę do skarbca, na której wiernie zapisywał swoje modlitwy, wysłuchane Msze św., przyjęte Komunje św., o f i a r y, akty gorliwości, zadania i lekcje, odrobione ze szczególną pilnością dla przypodobania się Sercu Jezusowemu. Podkreśliłem umyślnie słowo »ofiara«, gdyż często zadawał sobie drobne pokuty, wyrzekając się łakoci, któremi go częstowano.

Ojciec jego opowiada, że najczęściej umartwienie jego polegało na tem, że jadł to właśnie, czego nie lubiał, jak kapuśniak, marchewkę, kalarepkę i t. d. Każdego roku na Boże Narodzenie oszczędności Jędrusia szły na przyozdobienie szopki a w ten sposób pozbawiał się łakoci, pierników i cukierków, jakie mógł nabyć za te pieniądze.

Gdy jednak nadchodziła pora owoców, umiał miarkować swoją pokutę. By ucieszyć swych małych przyjaciół, wprowadzał ich do ogrodu i za pozwoleniem rodziców częstował hojnie owocami, zajadając przytem i sam obficie.

Jędruś do matki swej szczególnie był przywiązany, a gdy wszyscy z domu wyszli do zajęć w polu czy gospodarstwie, on dotrzymywał jej towarzystwa, pieszcząc ją i całując po rękach. Ale zwłaszcza lubiał pomagać jej w zajęciach domowych. Jakby najlepsza córka mył naczynie, obcierał, nakrywał do stołu, przynosił drzewo z komórki, a chociaż nie był zbyt silny, nie poddawał się nigdy lenistwu przy pracy.

Hostja i krzyż.

Dnia 13 czerwca 1926 roku przystąpił Jędruś uroczyście do Komunji św. według zwyczaju rodzinnej wioski. Parafjanie z Verrnyes zapełnili dnia tego kościół po brzegi; obserwowali Jędrusia, gdy wracał od Stołu Pańskiego i uderzeni byli radością i szczęściem, jakie promieniowało z jego twarzyczki.

»Nigdy nie widziałem go tak wesołym i rozradowanym« mówił jeden z nich, a inny dodał: »Promieniał szczęściem, a przy tem spokój zupełny malował się na jego obliczu«. Było to szczęście i spokój płynące z czystego sumienia, ale zarazem i zewnętrzny objaw, poufałego obcowania z Jezusem, najdroższym Przyjacielem niewinnego jego serduszka.

Jędruś, jak to już zaznaczyliśmy wyżej, zamkniętym był w sobie, nie objawiał na zewnątrz uczuć swoich, nie mówił o wewnętrznych swych przeżyciach, myślach, pragnieniach i uczuciach. Pewne tylko objawy dowodziły, że życie jego wewnętrzne, życie duszy, pogłębia się i dojrzewa. Dużo czasu poświęcał na czytanie »Przeglądu Eucharystycznego« dla dzieci. Piękne opisy, wzięte po największej części z życia dzieci, przykłady pobożności, miłości dla Jezusa Eucharystycznego, napełniały go coraz głębszem umiłowaniem ideału kapłaństwa i czcią dla ceremonij kościelnych.

Krucjata Eucharystyczna obudziła w nim wielkie nabożeństwo do Jezusa ukrytego w Tabernakulum. Nie mógł przyjmować Go tak często, jak tego pragnął, ale pocieszał się, odwiedzając Go przynajmniej jak najczęściej i adorując w ciszy serca.

Ilekroć przechodził koło kościoła, wstępował, by się pokłonić Panu Jezusowi. Czasem przyprowadzał tam młodszego swego braciszka, częściej przychodził ze swymi kolegami z Krucjaty, by odmówić dwa dziesiątki różańca. Była to miara przyjęta i umówiona między nimi.

Pewnego wieczora wielkoczwartkowego, gdy nie wracał

do domu, tak, że niepokojono się już o niego, musiał się przyznać po powrocie, przezwyciężając swoją naturalną skrytość i pokorę, że spędził cały ten czas przed Najświętszym Sakramentem.

Innem jego umiłowanem nabożeństwem, tak odpowiedniem dla rycerzyka Krucjaty, była cześć i miłość Krzyża. Gdy przechodził koło krzyża, nie omieszkał nigdy uczynić go pobożnie. Był jeszcze całkiem maleńki jak napełniał kieszonki krzyżykami, zrobionymi z patyczków, czy słomki. Później robił już ładniejsze krzyżyki i rozmieszczał je w miejscach widocznych, lub rozdawał kolegom z Krucjaty.

Jędruś lubił bardzo kwiaty, hodował je w ogrodzie, a i z pola przynosił wielkie bukiety różnobarwnych kwiatów i zdobił niemi obrazy i posągi Matki Boskiej.

Pod wpływem Krucjaty Eucharystycznej rozwijał się w nim duch Apostolstwa. Z dumą nosił odznakę Krucjaty i starał się pozyskiwać nowych zwolenników. Kilku z jego przyjaciół przyznało, że jedynie jego zachętom zawdzięczają częstsze zbliżanie się do Pana Jezusa.

Wezwanie.

Ideał kapłaństwa wzrastał w jego duszy z dniem każdym. Do ulubionej figury Matki Boskiej urządzał procesje i odprawiał tam nabożeństwa. Ks. proboszczowi, powiernikowi swej duszy, odkrył swój plan i pragnienie: służyć jedynie Bogu.

Tymczasem inne były zamiary Boże. Nagle Jędruś zachorował ciężko i pomimo starannych zabiegów dnia 21 listopada 1926 roku po przyjęciu Komunji św. wpatrzony w obrazek Matki Najświętszej, odszedł w krainę Jezusa.

V. Marmoiton.

Następny numer *Hostji* ukaże się dopiero na wrzesień i październik.

Uprasza się o nadesłanie krótkiego wykazu: ilu Krucjata miejscowa liczy członków; osobno liczbę chłopców i dziewcząt.

Sekretarjat Krucjaty.

Eucharystyczny dzień dzieci.

We Włoszech, Belgji, Francji i w niektórych krajach Ameryki zaczęto w ostatnich latach z wielkiem powodzeniem urządzać po wsiach i miastach »Eucharystyczny dzień dzieci«.

Celem jego to nie tyle stworzenie nowej, religijnej uroczystości dla młodzieży — ile raczej publiczne zamanifestowanie, iż wiekopomne hasło Piusa X: »Przez Eucharystję odnowić katolicki świat« — trzeba na pierwszem miejscu systematycznie i jawnie wprowadzić w czyn wśród najmłodszych. Im więcej z wrogiego obozu wysuwa się chciwych rąk po dziecięcą duszę, tem otwarciej i śmielej winna przyjść ze strony katolickiej silna i stanowcza reakcja.

Publiczny zaś objaw hołdu, złożony Eucharystycznemu Jezusowi przez setki i tysiące katolickiej dziatwy posiada doniosłe znaczenie tak dla dzieci, jak dla starszych.

Dzieci bardzo pragną od czasu do czasu publicznie wystąpić i okazać swą wiarę i miłość dla Jezusa. Dzień taki wywiera duże wrażenie na młodocianą duszę i bardzo często staje się początkiem duchowego urabiania się przyszłych wielkich przodowników i wodzów katolickiej akcji.

Dla starszych »Dzień eucharystyczny dzieci« bywa wielkiem podniesieniem na duchu, a dla rodziców silną zachętą do pedagogicznej współpracy z duszpasterzem i Kościołem.

Program takiego dnia zależy od różnorodnych a tak zmiennych warunków poszczególnych krajów, narodów, zwyczajów i t. p. iż nie można ustalić ani podać szczegółowego programu.

Ogólnie rzecz biorąc, wejść weń powinna Msza św. z wspólną Komunją św. dzieci; następnie adoracja częściowo cicha, częściowo głośna, wspólna; wreszcie popołudniowe krótkie a uroczyste nabożeństwo zakończone procesją z Najśw. Sakramentem, w której winny wziąć udział przedewszystkiem dzieci, odświętnie ubrane ze swemi odznakami i sztandarkami. Wieczorem zaś urządza się akademję eucharystyczną przy współudziale dzieci. Przyozdobienie kościoła i ołtarza, strój dzieci i inna zewnętrzna dekoracja powinna być o ile możności wspaniała. Również poleca się zaprosić dzieci z sąsiednich szkół czy parafij. Co do czasu, to najłatwiej i najwygodniej urządzić »Dzień Eucharystyczny« w maju lub czerwcu i połączyć go ze wspólną

spowiedzią i Komunją św. dzieci przy końcu roku szkolnego.

A czy w Polsce wyłania się potrzeba takich dziecięcych uroczystości?

Za odpowiedź niech nam służą te złowrogie echa, jakie raz po raz dolatują przez dzienniki, że w Krakowie akademiczki-żydówki, to znowu gdzie indziej pokrewni działacze zbierają katolickie dzieci, uprawiają komunistyczną agitację, deprawując równocześnie młode i niewinne serca.

Ruchliwa zaś P. P. S. zorganizowała »Czerwone Harcerstwo«. Młodzież obojga płci w wieku od 8 do 16 lat, ma się z pomocą tej organizacji wychowywać »w atmosferze ideologji socjalistycznej na świadomych i dzielnych członków armji proletarjackiej«.

Dla propagandy tej organizacji urządza P. P. S. bardzo często z wielką okazałością »Dzień młodzieży i sportu« — tworzy »Ogniska dziecięce« — zakłada kolonje letnie — organizuje przedszkola z wycieczkami w lecie a ślizgawką w zimie z dodatkiem uroczystości św. Mikołaja i »Gwiazdką«.

Co zaś jest głównym motywem tej pracy zaznacza jasno »Robotnik« (n. 321 r. 1927): »Celem naszym nie jest *opieka* nad dzieckiem robotniczem, jak to mylnie bywa rozumiane naogół, lecz opieka ta jest środkiem do celu. Skupiamy dzieci w Ogniskach dziecięcych w celu socjalistycznego wychowania młodego pokolenia«. (Porówn. Przegląd Powszechny, czerwiec 1928 r.).

Tak działają w naszych oczach apostołowie społecznego i religijnego przewrotu; czyż nie jest najświętszym naszym obowiązkiem wszelkiemi sposobami i środkami utrwalać katolickie przekonania w sercach naszej młodzieży?

Zapoczątkowano tę uroczystość młodzieży na wszystkich naszych kongresach eucharystycznych. Jeden dzień poświęcony był dla dziatwy.

W pełnem jednak tego słowa znaczeniu pierwszy »Dzień eucharystyczny dzieci« odbył się dnia 29 maja 1927 r. w Łodzi. Wzięła w nim udział tylko młodzież z Krucjaty Eucharystycznej. Wzruszający był to widok, gdy rano o godz. 8-mej przeszło dwa tysiące dzieci z większemi i mniejszemi sztandarkami Krucjaty zapełniło katedrę. Najprzew. Ks. Biskup Tymieniecki sam celebrował Mszę św. Przed Komunją św. bardzo serdecznie

przemówił do dzieci a następnie przy pomocy 10 kapłanów nakarmił tę tysięczną rzeszę Chlebem Aniołów.

Po śniadaniu odbyła się akademja eucharystyczna, przygotowana staraniem SS. Urszulanek S. J. K. Po niej wyruszyła dziatwa z wszystkiemi sztandarami i odznakami na główną ulicę miasta. Tutaj uformował się wspaniały, bo przeszło na kilometr rozciągający się pochód, który skierował się do nowobudującego się kościoła M. Boskiej Zwycięskiej. Sam Najprz. Ks. Biskup w otoczeniu kapłanów wziął również udział w pochodzie.

Na placu przed nowym kościołem urządzono prześliczny, prowizoryczny ołtarz, przed którym przybyła dziatwa oddała hołd Eucharystycznemu Jezusowi i otrzymała Jego błogosławieństwo.

Obecnym kapłanom i ludziom starszym łzy radości stanęły w oczach, gdy podziwiali gorącą wiarę oraz wytrwałość i malujące się na twarzach dziatwy szczęście, że mogła publicznie okazać Jezusowi, jak Go czci i kocha.

Na kongresie zaś lwowskim uchwalono następującą rezolucję:

»Kongres Eucharystyczny Archidiecezji Lwowskiej kieruje gorące wezwanie do kapłanów, rodziców, nauczycieli i wszystkich wychowawców, aby w myśl życzenia Ojca św. skupiali młodzież pod sztandarem Eucharystycznego Jezusa i wprowadzili w parafjach, szkołach i zakładach Krucjatę Eucharystyczną dzieci, oraz aby odtąd co roku pierwszą lub drugą niedzielę czerwca obrali na wspólny »Dzień Eucharystyczny młodzieży polskiej«.

Idźmy za wezwaniem!

Biała sukienka.

— Przepraszam księdza Proboszcza, że mu przerywam brewjarz....

Zatrzymałem się w połowie modlitwy rozpoczętej i podniosłem głowę. Stał przede mną poczciwy stary Maciej, z medalem na piersi otrzymanym za krymską wojnę; dlatego też spacerowi-

cze w tym ogrodzie publicznym pozdrawiali Macieja nazwą: »Sewastopol«.[1])

Sewastopol był ogrodnikiem-polewaczem. Nieraz go spotykałem, gdy oblewał bardzo starannie trawniki i kwietniki, między 7 a 8 rano. Gdyśmy sami byli, przestawał polewać i mówił mi: dzień dobry.

Teraz stał przede mną z kapeluszem w ręku, trochę przygarbiony, wąsy i krótką brodę miał siwe — ucięte po »cesarsku« — ubranie z grubego błękitnego płótna, ale błękitny kolor widoczny był tylko na świeżo przyszytych łatach u kolan i u łokci. Złożył był na trawniku gumową sikawkę, którą polewał.

— Ot co jest, księże Proboszczu. Mała idzie do pierwszej Komunji na Boże Ciało; więc moja żona i ja nie możemy się zdecydować, czy zrobić jej sukienkę białą czy czarną... Rozumie ksiądz Proboszcz — białą raz tylko ubierze, a my nie bogaci...

— Czy Maciej mówi o waszej córeczce?

— Nie! ks. Proboszczu.

I zawahał się chwilę, potem zbliżywszy się do mnie.

— To córka sąsiada, — on jest posyłkowym — niby komisjonerem na dworcu. Bardzo są biedni! posyła się im czasem chleba... Którego dnia dnia moja żona ugotuje lepszą zupę, to im zawsze garnek tej zupy daje. Otóż nie mają pieniędzy na suknię dla swojej Julci, więc powiedzieli, że Julcia nie pójdzie do pierwszej Komunji św. Wtedy moja Franciszka i ja postanowiliśmy, że odłożymy trochę pieniędzy, aby kupić sukienkę dla małej. Już trzeci miesiąc odkładamy po trochę... Jeszcze nie mówiliśmy rodzicom — jutro chcemy sukienkę kupić i zanieść, a potem zaprosimy ich wszystkich na obiad, który damy w dzień pierwszej Komunji.

Stary wyprostował się — jakby odmłodniał... Po chwili podniósł sikawkę.

— Tylko proszę, księdza Proboszcza — myślimy i myślimy od ośmiu dni, czy kupić białą czy czarną sukienkę?... kupić białą to raz ją włoży, a potem nie mając nic porządnego, nie będzie miała odwagi pójść na Mszę św. i komunikować... A w takim razie jej pierwsza Komunja św. będzie też ostatnia?...

---

[1]) Sewastopol: forteca i port na Krymie, równocześnie główne miasto, pod murami którego toczyła się wojna krymska.

— Słusznie Macieju mówicie; może lepiej czarną.

Tak i ja myślę, ale żona mi powiada: w czarnej sukience pierwsza Komunja — to nie będzie to samo... Julci będzie przykro... rozumie ksiądz Proboszcz — inne będą ubrane biało... A my chcemy z żoną, żeby mała była szczęśliwa tego dnia, a nie smutna, widząc że nie jest ubrana jak tamte. Bo to jakoś zawsze o takich rzeczach długo się pamięta...

— Prawda, Macieju. Możeby więc tak urządzić: kupić suknię czarną, a dodać welon biały?...

— I my także tak samo mówiliśmy, ale żona uważa, że jednak to nie będzie to samo...

Zamilkł, zamyślił się — potem głosem niepewnym:

— Inna jest myśl. Dopiero dziś rano moja Franciszka mówi do mnie, gdy jadłem śniadanie. Powiada: Macieju, mam dobrą myśl: możemy jej kupić czarną sukienkę za pieniądze odłożone, a białą jej dać.

— Jak dać? — powiadam — a pieniądze skąd?

— Posłuchaj — powiada.

I poszła do pokoju, a stamtąd wróciła, niosąc białą swoją suknię ślubną. Rozłożyła ją przede mną.

— Widzisz — powiada — trochę zniszczona, mole co prawda nadpsuły, ale ja potrafję ją jakoś przerobić; dokupię ze dwa metry wstążeczki i będzie jak nowa — co?

— No dobrze — powiadam. A welon?... zawsze czegoś nam musi brakować!...

I welon będzie — powiada. Mego ślubnego nie mam, pamiętasz, ubrałam naszą Maryśkę gdy umarła... Ale przecie zostanie mi trochę pieniędzy, z tych co dla Julci. Byłam w »Bazarze«: na dolnym piętrze, tam gdzie sprzedają resztki materjałów, znalazłam welon — niedrogi. A teraz pomyśl i w południe powiedz mi ostateczne twoje zdanie.

— Wspaniała myśl Macieju — powiadam do niego — zróbcie tak!

— Ksiądz Proboszcz myśli, że będą radzi? wszyscy?...

— Z pewnością. I Pan Bóg rad będzie — wierzajcie mi.

— To dobrze. Jeżeli i ksiądz Proboszcz chwali, to zrobimy jak chce żona. Bo ja tak myślę, że są dni, w których trzeba koniecznie być szczęśliwym; — zapomina się wtedy o innych dniach... smutnych...

Jakby rozmyślał w skupieniu...

— A zresztą — Księdzu Proboszczowi to mogę powiedzieć: jest ojciec Julci — ten do kościoła nie chodzi nigdy. W tej nędzy to oni gotowi o wszystkiem zapomnieć, księże Proboszczu! Więc razem z żoną ułożyliśmy spisek. Kiedy przyniesiemy im sukienkę dla Julci, powiemy ojcu, że musi pójść do spowiedzi i Komunji św. wielkanocnej, bo jak tego nie zrobi, to Julci będzie bardzo przykro. Ja przy nim będę, nie odejdę, aby mu dodać odwagi... A teraz przepraszam księdza Proboszcza, że mu przerwałem pacierze... Tak byłem niespokojny!... tacy prości jak my niezawsze wiedzą, jak mają zrobić... Franciszka uspokoi się, gdy się dowie, że ksiądz Proboszcz pochwalił!...

Maciej z sikawką w ręku odszedł do grządki goździków, których białe kwiatki otwierały się świeże i wonne o tej porannej godzinie.

Minęło parę tygodni... Ranną porą wybrałem się z brewjarzem do parku, a gdy wchodziłem w jego żywą zielenią przystrojone bramy, przypomniałem sobie ostatnią rozmowę z Maciejem. Ogrodnik jednak gdzieś zniknął... daremnie wypatrywałem go wśród trawników i zarośli... Nagle, ostre ćwierkanie koło oranżerji, zwróciło moją uwagę w tamtą stronę.

Właśnie tam stał Maciej i rzucał okruszyny wróblom, które chmurą zleciały ku niemu. Zauważywszy mnie, podszedł wkrótce i podał mi rękę z uśmiechem. Twarz pomarszczona jak stary pergamin, rozjaśniła się pogodnie.

— Stało się, księże Proboszczu. Była najładniejsza!... Ależ ta moja żona wszystko ślicznie urządziła!... Sukienka była jak nowiutka. Ale i ja zrobiłem niespodziankę. Zapomnieliśmy zupełnie o wianku i o świecy! Nie mówiąc nikomu, nadszarpnąłem moją pensję tygodniową i poszedłem kupić świecę. Ksiądz Proboszcz toby pewnie pożyczył na ten dzień, ale to nie byłoby to samo. A z wiankiem... niech ksiądz Proboszcz zgadnie jak zrobiłem.

I poprowadził mnie do grządki rozkwitłych białych goździków.

— Prawda jakie one śliczne?!...

I głaskał je swoją spracowaną ręką, strząsając z nich krople rosy porannej, które się szkliły na białych płateczkach.

— Nie zgaduje ksiądz Proboszcz?... Otóż poszedłem do samego zarządcy tego ogrodu i poprosiłem, aby mi pozwolił zerwać goździków na dwa bukiety. »To dla małej, która do pierwszej Komunji idzie« — powiedziałem. — Pozwolił. Przyszedłem zerwać moje goździki rano, o 5-tej, w sam dzień pierwszej Komunji św., aby były świeżutkie. Wchodzę do domu, chowając kwiaty pod ubraniem i mówię do Franciszki: »Wiesz, zapomnieliśmy o wianku!« Ręce jej opadły z przerażenia... Roześmiałem się pokazując kwiaty: »Masz, to na wianek!« Prędko chwyciła drucik, dopomogłem jak umiałem. Księże Proboszczu! nie było tak ślicznego wianuszka u żadnej!...

Nagle — zatrzymał się, odwrócił się na chwilę, aby rzucić okruszyny wróblom piszczącym w trawie — i ukryć łzy, które przed chwilą zawisły mu na powiekach...

— A cóż ojciec Julci mówił widząc to wszystko? — spytałem Macieja.

— On?... Księże Proboszczu! on był tak uradowany, że nie wiadomo czyja to była pierwsza Komunja: Julci czy jego. We wilję tego dnia poszedłem do niego o 8-mej wieczorem. »Chodź do nas na ciepłą kolację« — powiadam mu. Zjadł, wypił kieliszek wina. Mówię do niego: »A teraz idziemy wszyscy do spowiedzi. Bo rozumiesz... Julci będzie bardzo smutno... ja pójdę pierwszy... nie bój się niczego«. ' Ksiądz Wikary prędko z nim skończył. Jakeśmy wyszli z kościoła, myślałem, że mnie z wielkiej radości uściska przy wszystkich, tak był szczęśliwy. Poszedłem z nim razem — Julcia czekała na niego, aby go przeprosić za wszystko. Płakaliśmy jak dzieci!...

Sewastopol znowu się zatrzymał chwilkę — bardzo był wzruszony...

Pocałowaliśmy Julcię serdecznie wszyscy, a ona powiedziała nam, że prosi nas wszystkich o błogosławieństwo, bo tak jej ksiądz Proboszcz poradził. Nie wiedzieliśmy dobrze, jak to się robi... więc razem wszyscy przeżegnaliśmy się!...

Gdy wychodziłem, ojciec Julci pokazał mi kamizelkę swoją codzienną. »Mam tylko tę jedną — powiada — czy mogę w niej iść do kościoła?« »Chodź do mnie — odpowiedziałem — pożyczę ci moją letnią, ja wolę zimową«.

Nazajutrz poszliśmy na Mszę św. o 7-mej rano. Julcia szła po środku w białej sukience, ze świecą w ręku i wiankiem bia-

łym na głowie. Gdy nadeszła chwila Komunji św., ona pierwsza komunikowała, potem jej matka i moja żona — a my zaraz potem. Księże Proboszczu! nie byłem nigdy tak szczęśliwy od dnia mojej pierwszej Komunji... O wszystkich smutkach zapomina się w taki dzień!...

W drzwiach kościelnych, gdyśmy już wychodzili, ojciec Julci powiada do mnie — a oczy miał bardzo czerwone: »Wiesz co Macieju, trzeba jednak po mnie zachodzić każdej niedzieli, abym był na Mszy. Chodzić tylko będziemy na najwcześniejszą, wtedy nie trzeba się stroić«.

Ścisnąłem serdecznie rękę Macieja.

— Pan Bóg zwróci wam wszystko! rzekłem mocno wzruszony.

Uśmiechnął się poczciwie, potem przysunął się do mnie tajemniczo.

— Wie ksiądz Proboszcz — a dobry daliśmy im obiad; żona upiekła kurę na rożnie; miałem butelkę starego wina, którą chowałem na dzień pierwszej Komunji naszej Maryśki... Postawiłem całą butelkę na stole... No! ale teraz — do pracy!

Zdjął szybko ze siebie kurtkę z płótna błękitnego, łataną na łokciach — chwycił za rydel i zbliżył się do białych goździków.

— Dużo zielska w tym roku księże Proboszczu, bo deszcze.

Ukląkł żeby lepiej widzieć gdzie zielska, a spracowane stare ręce trzęsły się, gdy rozsuwał ostrożnie płatki białe, pachnące: wczoraj błogosławił im Pan Jezus!...

A ja patrząc na niego myślałem sobie, że tam w zaświatach — nad tym ogrodem zaludnionym figurami z marmuru, które rzeźbiły ręce artystów, hołdujących tylko kultowi ciała — tam, w zaświatach, aniołowie milcząc uklękli wpatrzeni w tę prostą a tak piękną duszę!

Jezus zatrzymał się niegdyś na drogach Galilei, z podziwem patrząc na duszę setnika rzymskiego, który choć był poganinem, z gorącą wiarą prosił Go o uzdrowienie swego niewolnika. »Zaprawdę powiadam wam — zawołał Mistrz — nie widziałem tak wielkiej wiary w Izraelu!«

Zacny, poczciwy Sewastopol! nie myślał o sobie, gdy z białych kwiatków zwijał wczoraj dla młodego dziecka, tej żywej

monstrancji — nie myślał, iż zasłużył na wieniec niewiędnących kwiatków, który mu Jezus przygotowuje zato, że był dobrym Samarytaninem dla smutnych dusz bratnich!

A. S.

Ofiara dla Marji.

(Nauka do dzieci na miesiąc maj).

Do klasztornego kościoła pod wezwaniem Matki Bożej w Kolonji wszedł siedmioletni chłopczyna [1]). Bosy, ubogo ubrany a w ręku trzymał piękne rumiane jabłuszko. Prosto skierował swe małe kroki przed ołtarz ukochanej swej Pani i Matki. Tak często tutaj i tak gorliwie się modlił. Wprost nie mógł oderwać wzroku od Jej obrazu. Najwięcej mu się to podobało, że Ona tak czule przytula i pieści małego Jezuska. To musi być bardzo dobra Matka, myślał w swej chłopięcej główce. Zapewne i nim, małym Hermankiem, zaopiekuje się — a może także i jego przytuli kiedyś do serca... W młodocianej wyobraźni snuły się słodkie myśli i czułe objawy matczynej miłości!

Taką zapalał ku niej miłością i taką się przejął dziecięcą ufnością, że sobie powiedział: To na pewno lepsza jeszcze Matka od mojej kochanej Mamusi! Ona zawsze taka dobra. Zdawało mu się nawet, że czasem do niego się słodko i pieszczotliwie uśmiecha.

To też modlitwa jego do Marji stała się odtąd nietylko naiwną i rzewną, ale wprost poufale dziecięcą.

Hermanek opowiadał Matce Najśw. wszystko — nie tail przed nią niczego. Co go cieszy a co smuci; co zrobił dobrego a w czem z lekkomyślności uchybił. Jak odmawiał pobożnie paciorki, a rano mówił tylko króciutką Zdrowaśkę, bo wstał już za późno. Jak mu było ciężko wykonać rozkaz ojca, ale przecież się zwyciężył i był prawdziwie posłusznym. To znowu skarżył się tkliwie, że wczoraj zmarzły mu nóżki, że było mu zimno, iż był głodny, bo dostał na śniadanie tylko malutki kawałeczek chleba.

---

[1]) Rzecz dzieje się około 1241 r.

I zdawało się chłopczynie, że dobra matka Boża nietylko chętnie słucha, ale z nim współczuje i w duszy go łaskawie pociesza. Odchodził zawsze po takiej modlitwie zadowolony, szczęśliwy, z twarzyczką rozpromienioną uśmiechem.

Dzisiaj przyszedł z innem uczuciem w serduszku. Pokornie się swojej Matuchnie pokłonił, odmówił zwykłą na Jej cześć modlitwę i z żywo bijącem sercem podniósł rączkę z pięknem jabłuszkiem i zawołał błagalnym głosem: »Weź Marjo dla Jezuska«.

I oto stał się cud niezwykły, cud dziecięcej wiary [2]). Matka Najśw. wyciągnęła rękę i przyjęła ten dziecięcy podarek. Od tej chwili Królowa niebios poczęła darzyć małego Hermanka coraz to nowemi dowodami swej macierzyńskiej miłości.

W 12 roku życia powołała go Najśw. Panna do swego zakonu OO. Norbertanów w Steinfeldzie, gdzie zasłynął wielu cnotami, szczególnie pokorą, umartwieniem, pracowitością i zamiłowaniem modlitwy. Pewnego razu na modlitwie doznał cudownego zachwytu duszy: okazała mu się Najśw. Marja Panna, i złożyła na jego rękach Najśw. Dziecię Jezus.

W miesiącu maju, który jest poświęcony szczególnej czci Najśw. Dziewicy, odnawiają się te rzewne i piękne sceny z życia małego Hermanka. I my spieszymy tłumnie przed Jej ołtarze, do Jej obrazów, by porozmawiać z tą najlepszą Matką naszą, do Niej się pomodlić, jak również, by uczcić Jej Syna, który jakby na Jej łonie, w Najśw. Sakramencie jest wystawiony. Przychodźmy jak Hermanek nie z próżnemi rękoma, lecz nieśmy Jej dary serc naszych, nietylko te zewnętrzne, jak świece i kwiaty, ale przedewszystkiem dary duchowne, które wymagają zwycięstwa nad sobą, a wtedy mile spoczną oczy Marji na nas i zaskarbimy sobie Jej względy. Nie sądźmy, że Świętych nic nie kosztowała miłość okazywana Bogu, czy Niepokalanej Matce. Nie zjeść ładnego jabłuszka, było to i dla Hermanka niemałą ofiarą. Idźmy zawsze do Marji z ufnością jak bł. Herman, choćbyśmy i duże trudności napotykali na drodze naszej do Boga, w przezwyciężeniu złych skłonności, czy praktyce cnoty. Niech nam nieustannie brzmią w uszach te słowa Jej: »Staraj się, a ja ci dopomogę«. Ona dopomoże nam dostać się do Jezusa

---

[2]) Porówn. Bolandyści, Acta Sanctorum, t. 10, aprilis 1, pg. 685.

i z Nim obcować w poufałej miłości. Szczęście, jakiego zaznamy wtedy, wynagrodzi nam sowicie poniesione cierpienia. Aby osiągnąć to szczęście, starajmy się o niewinność życia, strzeżmy się każdego grzechu, bo tylko serca czyste Boga oglądają.

Nagradzając miłość Hermanka, starała się Najśw. Panna cudownie o zaspokojenie jego duchowych i doczesnych potrzeb. I my potrzebujemy łask wiele tak dla duszy jak i dla ciała: mówmy Jej z prostotą, a Ona z pewnością nas wspomoże.

Wkońcu pamiętajmy na przestrogę Najśw. Dziewicy: »Przychodź tu zawsze« — odwiedzaj mię — to znaczy nietylko w miesiącu maju, nietylko wtedy, gdy potrzebujesz czego, ale zawsze, codziennie, bo miłość musi obcować z tymi, których ukochała. Pamiętajmy, że ta niebieska Matka kocha nas więcej niż wszystkie razem matki na świecie kochają dzieci swoje, pragnie szczęścia naszego, by ujrzała nas kiedyś w niebie u stóp swoich, w rozkoszach obcowania z Bogiem na wieki.

S. A.

Z żałobnej karty.

Prawie w jednym czasie utraciła Krucjata dwie gorliwe i dzielne Siostry Kierowniczki (ze Zgromadzenia SS. Urszulanek), których dusze polecamy modlitwom wszystkich członków Krucjaty w Polsce.

M. Andrzeja Lucyna Staszewska.

* dn. 10 lipca 1892 r., † 10 kwietnia 1929 r. w Lublinie.

Zakonne życie rozpoczęła w klasztorze SS. Urszulanek w Krakowie, gdzie złożyła pierwsze swe śluby dn. 10 września 1917 r. Pomimo ciężkiej choroby oczu a później innych niedomagań pracowała ochoczo i wytrwale w różnych domach. Będąc wielką czcicielką Serca Jezusa Eucharystycznego z wielką radością i zapałem przygotowywała dzieci do pierwszej Komunji

św. i wszczepiała w ich serca wielką ideę misyjną szerzenia Królestwa Bożego na ziemi.

W 1927 r. pierwsza zorganizowała i z wielką gorliwością prowadziła Krucjatę Eucharystyczną w gimn. SS. Urszulanek w Tarnowie. W obecnym roku była kierowniczką Krucjaty w Lublinie. Jeszcze parę miesięcy przed śmiercią pisała do Sekretarjatu w Krakowie: »Dołożę wszystkich starań i wytężę wszystkie siły, by dzieci zapalić do ofiarnej miłości wobec Eucharystycznego P. Jezusa. Pragnę, by Krucjata rozwijała się jak najlepiej i by P. Jezus dużo miał z niej pociechy«.

Eucharystyczny Jezus, przed którym mimo osłabienia trwała w gorącej adoracji w Wielki Piątek, zawezwał ją po nagrodę. W Wielką Sobotę tknięta została częściowo paraliżem; z wiarą i miłością przygotowała się do odejścia do Pana, dla którego tyle dusz dziecięcych kształtowała w szkole Eucharystycznej ascezy.

S. Zdzisława Felicja Trawczyńska.

* 3 czerwca 1900 r., † 9 kwietnia 1929 r. w Poznaniu.

Napozór krótki okres czasu, bo 7 lat służby Jezusowej a po złożeniu ślubów 31 sierpnia 1925 r. 4 lata pracy nad młodzieżą w gimn. SS. Urszulanek w Poznaniu, a jednak jak chlubnie i ofiarnie zapisana ta karta młodego życia. — Krótko a pięknie charakteryzuje ją jedna z współtowarzyszek zakonnych: »Siostra Zdzisława, bardzo cicha i pracowita, umiała wybornie łączyć życie wewnętrzne z nauczycielską i apostolską pracą. Obdarzona wielu niepospolitemi zaletami charakteru, odznaczała się szczególnie głęboko zrozumianą i niezmiernie subtelnie praktykowaną miłością Boga i bliźniego. Dzieci, Siostry i wszyscy bez wyjątku garnęli się do S. Zdzisławy, bo była niezwykle dobra i uczynna dla wszystkich bez różnicy i wszystkich pragnęła pociągnąć jak najbliżej do Chrystusa. To też wielką radością było dla niej nauczanie religji, przygotowanie dzieci do I-szej Komunji św. i prowadzenie Krucjaty Eucharystycznej, bo Jezusa w Najśw. Sakramencie kochała nietylko gorąco, lecz wprost entuzjastycznie.

Wskutek komplikacyj po przebytej operacji ciężkie cierpienia zakończyły się śmiercią, lecz tak cudną i promienną, jak

dziwnie jasne i pogodne było jej całe życie. Umierała po bohatersku, prawdziwie jako godna kierowniczka najmłodszej armji Chrystusa-Króla. Na pół godziny przed śmiercią śpiewała z dwoma Siostrami: »Daj mi Jezusa, o Matko moja« i »Wielbij duszo moja Pana«, a następnie rodzona jej siostra, trzymając gromnicę, zanuciła: »Wesoły nam dziś dzień nastał«. Wtedy S. Zdzisława rzekła: »Teraz chwila wielkiego Alleluja a co potem...« i twarz jej rozpromieniła się niezwykłą radością. Konając szeptała miłosne akty strzeliste — wreszcie wzniosła ręce nad głowę i rzekła głośno: »Do nieba, do nieba!«

O jej ofiarnej dla Boga i ludzi miłości wymownie świadczy po śmierci znaleziona karteczka, skreślona ołówkiem przed samą operacją: »W razie gdybym umarła, całe Zgromadzenie serdecznie ściskam i polecam się modlitwom. Idę szczęśliwa na tamten świat, by być z Chrystusem. Ufam, że ofiara z życia może uprosić u Boga ogromnie dużo, więc błagam dla królestwa Chrystusowego na ziemi zwłaszcza: o czystość dla młodzieży«.

Tak odchodzą tylko wielkie i promienne dusze.

Z życia i rozwoju Krucjaty.

W Krakowie na kursie katechetycznym, w którym brało udział przeszło 400 XX. Prefektów, dn. 9 kwietnia b. r. ks. Prof. Henryk *Weryński* ze Starego Sącza w referacie swym p. t. »Budzenie ducha pobożności wśród dziatwy szkolnej« zalecał zebranym »Krucjatę Euch.«, jako organizację bardzo odpowiednią dla młodzieży szkolnej, odpowiadającą psychice dziecka i zawierającą poważne walory w kierunku ożywienia prawdziwej pobożności wśród dzieci. — Następnie ks. Dyr. Józef *Chrząszcz* z Tarnowa, omawiając w swej prelekcji »Przygotowanie dzieci do pierwszej Komunji św.« zaakcentował bardzo dobitnie, że *punktem wyjścia* w tem przygotowaniu winna być propaganda »Krucjaty Eucharystycznej«. — W dyskusji nad referatem ks. dyr. Chrząszcza zabrał głos ks. prof. Weryński, popierając wywody prelegenta i przedstawił licznym uczestnikom kursu »Hostję« i inne druki, odnoszące się do »K. E.«, prosząc o zainteresowanie się tą organizacją.

Cieszyn: W szkole powszechnej SS. Boromeuszek bardzo gorliwa Krucjata pod kierunkiem SS Klemencji i Bernardy obchodziła dn. 16 grudnia 1928 r drugie uroczyste przyjęcie: obecnie liczba rycerek doszła do 50, a aspirantek 25, Pilnie też wszystkie zbierają składki na sztandar, którego poświęcenie ma już w maju nastąpić.

Jarosław: Krucjaty w gimn. i w szkole SS. Niepokalanek bardzo żywotne dają objawy. Urządziły prześliczny wieczorek na cześć Ojca św. i gorliwie składają dla niego duchowe ofiarki.

Hajduki Wielkie (Śląsk): Pod opieką ks. Radcy Czempiela, oprócz Krucjaty chłopców i Kółka Ministrantów, P. Naucz. Bojówna zorganizowała dn. 17 marca b. r. Krucjatę wśród dziewcząteк, których się przeszło 100 zgłosiło do aspirantury.

Katowice. Parafja N. P. Marji. Krucjatę prowadzi Ks. Franciszek Musiałik przy współpracy P. A. Jezierskiej i innych Pań Nauczycielek.

Katowice-Bogucice: Pięknie się rozwija Krucjata parafjalna pod przewodnictwem Ks. Ochmana, oraz w zakładzie SS. św. Jadwigi, którą kieruje S. Jowita.

Katowice-Załęże. Pod kierunkiem Ks. Kanonika J. Kubisa zorganizowała Krucjatę i miewa z dziećmi zebrania P. Naucz. M. Kicówna. Obecnie liczy Krucjata 36 członkiń. Hasło posiada: »Króluj nam Jezu« z odpowiedzią: »Wszędzie i zawsze«. W prowadzeniu Krucjaty dopomaga P. Naucz. Rzytczanka.

Kraków: W gimn. SS. Urszulanek Krucjatę wśród starszych prowadzi S. Bogumiła a wśród młodszych S. Kamila. Przeszło 200 dzieci z aspirantkami należy do Krucjaty. Bardzo gorliwie pracują nad swoim charakterem dla Eucharystycznego Jezusa. Skrzętnie zbierają duchowe ofiarki i pragną gorąco odznaczyć się w służbie Jezusa.

Kraków: W powsz. szkole im. św. Andrzeja SS. Klarysek założono w marcu 1928 r. Krucjatę. Kierowniczką jest S. Marja, Prefekta szkoły. Uroczyste przyjęcie 20 aspirantek na rycerki, odbyło się 27 czerwca 1928 r. Oprócz częstej Komunji św. sakram. i duch. i licznych ofiarek duchownych praktykują rycerki z wielką gorliwością wspólne adoracje Najśw. Sakramentu.

Mielec: Ks. Kan. Dec rozpoczął dzieło Krucjaty w szkole żeńskiej a Ks. Prof. Stefański w szkole męskiej przy współpracy P. Naucz. Słusarkówny.

Polska Wieś (wojew. Poznańskie): W gimn. SS. Sacré Coeur po rekolekcjach uczennic zawiązała się Krucjata i 50 gorliwych czcicielek Eucharystycznego Jezusa rozpoczęło aspiranturę.

Poronin pod Zakopanem: W szkole powszechnej prowadzi Krucjatę P Naucz. Winnicka. Dzieci doskonale pojęły dobroć P. Jezuska Eucharystycznego i chętnie garną się do Niego i składają Mu liczne zwycięstwa serca. Zbierają też gorliwie ofiarki na zakupno sztandaru Krucjaty.

Sosnowiec: Ks. Prof. Ptaszyński w kilku szkołach powszechnych Nr. 2 i Nr. 15, dziecięce Apostolstwo Modlitwy zorganizował i ujął w ramy Krucjaty. Hufiec chłopców liczy 40 a dziewcząteк 90 członków.

Stara Wieś ad Brzozów (diec. Przemyska): Krucjatę założono w czerwcu 1928 r. Zapisało się 34 chłopczyków i 50 dziewczynek.

W pierwszą niedzielę miesiąca mają dzieci wspólną adorację. Krucjatą kieruje i zebrania prowadzi O. Rektor J. Bury.

Swarzędz pod Poznaniem: Krucjata jedna z pierwszych w Polsce, dzielnie prowadzona przez P. Kier. Szewsa, prześliczny dała objaw gorącej miłości do Serca Jezusa. Na upamiętnienie 10-cio lecia Niepodległej Polski, same dzieci zapragnęły mieć na korytarzu szkolnym statuę Najsł. Serca Jezusa. Życzeniu stało się zadość i Jezus króluje w widocznym znaku w swej młodocianej armji.



Krucjata w Swarzędzu pod Poznaniem, posiada swoje uniformowe czapki biało-żółte, to jest barwy papieskiej.[1])

Tarnów: W szkole powszechnej im. Konopnickiej już kilka lat założona Krucjata świetnie się rozwija pod kierownictwem Ks. Prof. Józefa Chrząszcza. Obecna ilość członków: 70 rycerek i 105 aspirantek.

Tarnów: W gimn. SS. Urszulanek od r. 1927 istnieje Krucjata z hasłem: »Wszystko dla Utajonego Jezusa«. Moderatorem Krucjaty jest Ks. Prof. Dr. Wróbel, a kierowniczką S. Amata. Dzieci miewają co tydzień lub co dwa krótkie zebrania, częstą adorację wspólną, Drogę Krzyżową w czasie postu i w miesiącu listopadzie. Gorliwie też zbierają duchowe ofiarki i składają do skarbczyka w formie pudełka. Poszczególne przysługi są oznaczone różnobarwnemi znaczkami.

---

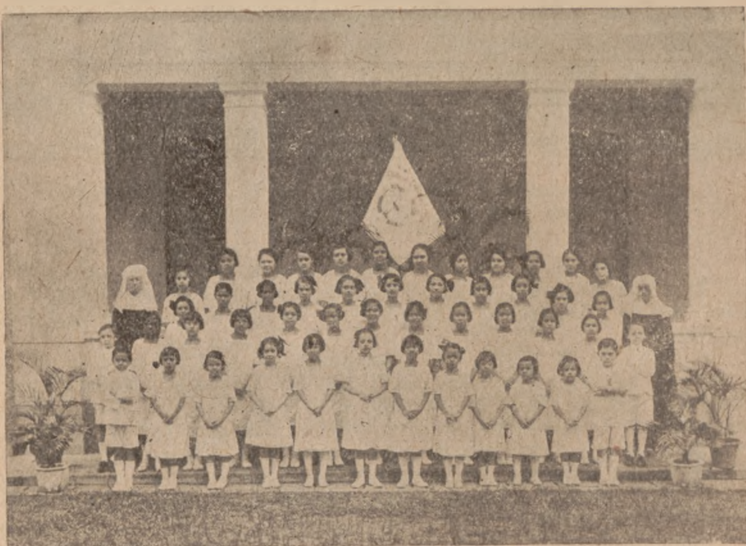
[1]) Czapki wykonała firma: Jarosław Kraszewski, Poznań, Półwiejska 22.

Turew ad Kościan (wojew. Poznańskie): Prześlicznie rozwija się Krucjata P. A. Komarowskiej. Liczy obecnie 126 rycerzy i 62 rycerki. Oprócz głębokiej pracy wewnętrznej rozwinięty jest bardzo związek misyjny. Obszerne sprawozdanie i wykaz pracy podamy w następnym numerze Hostji.

Wilno: W gimn. OO. Jezuitów założono w kilku niższych klasach Krucjatę, która się bardzo pomyślnie rozwija. Chłopcy przejęli się gorącą miłością do Eucharystycznego Jezusa i gorliwie składają Mu swe ofiary. Przy Bożym Grobie urządziła Krucjata adorację, na którą przychodzili wszyscy z wielkiem zapałem i punktualnie według rozkazu.

Wilno: W gimn. SS. Nazaretanek zawiązała się Krucjata, do której zgłosiło się dużo uczennic. Kieruje Krucjatą i miewa zebrania S. Karmelina. Dzieci niezwykle sobie cenią zaszczytny tytuł Jezusowych Ryrecerek i starają się głęboką czcią Najśw. Sakramentu i zwycięstwem siebie okazać się godnemi tej pięknej nazwy.

Krucjata Eucharystyczna rozszerza się na świat cały.



Krucjata w zakładzie św. Józefa w Bangkok, Siam.

Z ruchu eucharystycznego w kraju.

Zapowiedziany kongres eucharystyczny wszechpolski w Poznaniu odłożono na rok następny 1930.

Oprócz kongresu euch. w Sosnowcu, o którym donosiliśmy w poprzednim zeszycie, odbędzie się wspaniały kongres eucharystyczny całej diecezji Podlaskiej w Siedlcach dn. 28, 29 i 30 czerwca roku bieżącego. Gorący list pasterski o kongresie wystosował do swej diecezji J. E. Ks. Biskup H. Przeździecki, w którym gorąco zachęca wiernych do wzięcia licznego udziału.

Książki i czasopisma.

Ks. J. Winkowski: Przed tak wielkim Sakramentem. Adoracyjne rozważania dla młodzieży sodalicyjnej na pierwszy piątek każdego miesiąca. Zakopane 1929. Stron 136.

Naczelny Moderator Sodalicyj Uczniów gimn. w Polsce z długoletniej praktyki doskonale ocenia, jak zbawienne skutki wywiera cicha adoracja na duszę chłopca. Zebrał przeto przecudne, głębokie myśli i podał jako materjał młodym adoratorom. Starsi chłopcy oraz starsze Rycerki z Krucjaty znajdą w tych rozważaniach obfity materjał, by pogłębić swą miłość do Eucharystycznego Jezusa i zapalić się do ofiarnych czynów. — (Można nabyć u autora — Zakopane, Łukaszówka).

Wszystko dla Jezusa. Przygotowanie dla dzieci do I-szej Komunji św. wzięte z życia św. Teresy od Dzieciątka Jezus. Poznań 1929. Nakład SS. Karmelitanek Bosych.

Bardzo ubogą jest jeszcze nasza religijna literatura dla dzieci, przygotowujących się do 1-szej Komunji św. To też wielką przysługę odda najmłodszym czcicielom Jezusa powyższa książeczka, gdzie tyle zebranych pięknych myśli i modlitw z życia tak ukochanej przez dzieci Małej Świętej. Przygotowanie to już suponuje u dziecka wiadomości z katechizmu i biblji, a służy więcej do pogłębienia miłości do Eucharystycznego Jezusa i podania odpowiednich sposobów czczenia Jezusa według praktyk św. Teresy w jej dziecięcych latach. — Książeczka napisana bardzo przystępnie, posiada zgrabną formę i dużo ilustracyj. Bardzo się nadaje dla najmłodszej dziatwy w Krucjacie.

(Można nabyć u SS. Karmelitanek Bosych, Poznań, ul. Niegolewskich 23. Cena książeczki brosz. 1.50 zł., opr. w płótno ze złotym napisem 2.50 zł.).

Nowenna do Bł. Bronisławy, Panny Zakonu Premonstrateńskiego (Norbertanki). Kraków 1929. Nakładem PP. Norbertanek.

Bardzo polecamy wszystkim Czcig. Kierownikom i Kierowniczkom, oraz dzieciom z Krucjaty tę miłą, malutką książeczkę, co pragnie obudzić cześć dla wielkiej Patronki naszego narodu. Dzieciom należy wpoić gorący pietyzm i miłość na pierwszem miejscu do naszych Polskich Świętych. Na początku znajduje się

krótki życiorys Błogosławionej a następnie miłe rozważania na tle cnót Bł. Bronisławy z modlitwą i przykładami. Wreszcie litanja i pieśni (z nutami) do naszej Patronki. Wydanie miłe i staranne.

(Nabyć można u PP. Norbertanek w Krakowie na Zwierzyńcu. Cena książeczki 50 gr.).

Z czasopism bardzo polecamy Czcig. Kierownikom i Kierowniczkom »*Orędowniczek*«. (Wychodzi w Pniewach. Wielkopolska). Nawet dzieci, nie należące do Krucjaty czytać go będą bardzo chętnie i z pożytkiem i zapalą się miłością do Eucharystycznego Jezusa.

Mały Światek. Wydają SS. Urszulanki. (Kraków, ul. Starowiślna 11) w duchu nietylko czysto katolickim, ale i oświatowym. Są pisma dla dzieci, co nawet nie wspomną o Bogu i religji przez rok cały. Dlaczego mamy takie abonować a nie popierać naszych katolickich, tak pięknie i zajmująco redagowanych.

Nasze sprawozdania.

Kraków: Szkoła powszechna żeńska PP. Norbertanek na Zwierzyńcu. W celu pogłębienia życia chrześcijańskiego młodzieży przez bliższe współżycie z P. Jezusem utajonym w Najśw. Sakramencie, założono w tutejszej szkole Krucjatę Eucharystyczną. Po blisko półrocznej aspiranturze, w czasie której zaznajomiono dziatwę z istotą, celem i obowiązkami tej pięknej organizacji, odbyło się 15 maja 1928 roku uroczyste przyjęcie do Krucjaty. — W dniu tym rano przystąpiły rycerki do Komunji św. Następnie przed pięknie przystrojonym ołtarzykiem w sali szkolnej, z królującą na nim statuą Serca Jezusowego, stanęły zwarte szeregi naszych rycerek w liczbie 40. Wszystkie były ciche i skupione, przejęte ważnością i pięknością chwili. Dla uświetnienia uroczystości zaproszono całe Grono nauczycielskie. Ks. Katecheta odmówił wpierw z dziatwą litanję do Serca Jezusowego, następnie wygłosił piękne przemówienie, w którem, nawiązując do Krucjaty dzieci z czasów wojen krzyżowych, zachęcił nasze rycerki do przyjęcia na siebie krzyża odznaki za przykładem Boskiego Zbawcy, który za godło swoje przyjął krzyż, a zarazem do wszczepienia w swe serca wewnętrznego krzyża modlitwy, obowiązku i posłuszeństwa ku czci i chwale Jezusa.

Zebrania Krucjaty odbywają się zwykle w pierwszą niedzielę miesiąca. Za patronkę obrano bł. Bronisławę, a za hasło przyjęto: »Niech żyje Chrystus-Król!« Jako zwykłą normę postanowiono Komunję św. raz w miesiącu, jednak zachęca się dzieci do częstszej Komunji św. szczególniej wynagradzającej, jak również do nawiedzania Najśw. Sakamentu. Zbieranie ofiar do skarbca zaprowadzono od początku, a dzieci skrzętnie zapisują swe ofiarki na intencję Ojca św., wodza Krucjaty. Zaprenumerowano też kilka egzemplarzy »Orędowniczka«.

Kierowniczka Krucjaty.

Tłumacz, Archidiec. lwowska, zakład SS. Służebniczek. Krucjata nasza założona w maju 1927 r. a uroczyste przyjęcie odbyło

się 27 lipca 1927 r., choć tak krótki czas próby jednak nasi wychowankowie zrozumieli do czego się przygotowują. Cały ten czas trzymiesięczny przystępowali częściej do św. Sakramentów, gorliwie spełniali swoje obowiązki, zapisywali swoje ofiarki do Skarbca Serca Jezusowego. Po przyjęciu, którego dokonał Czcig. nasz ks. Kanonik, dzieci powiększyły swoją gorliwość. Teraz dopiero można sprawdzić wpływ Krucjaty na wielkich łobuzach, którzy obecnie



Krucjata Eucharystyczna w. Tłumaczu.

pobożnie do Mszy św. służą, różaniec odmawiają, rozumieją czem można zrobić Panu Jezusowi przyjemność, w czem się umartwić i znieść niewygodę, co dawniej wszystko z trudnością im przychodziło. Choć czasem które się zapomni i coś niewłaściwego popełni, to na wspomnienie, że Rycerka, Krzyżowiec nie powinien tak postępować, zaraz się reflekuje i przeprasza.

Kierowniczka Krucjaty.

Lewiczyn, (p. Grójec, diec. Warszawska). Krucjata Eucharystyczna dzieci została u nas założona dn. 1 października 1928 r. Zapisało się dzieci: chłopców 36, dziewcząt 44. Przez pół roku dzieci uświadamiały się w obowiązkach swoich na zebraniach w szkole,

na których przyuczano je do ćwiczeń duchownych i składania ofiar do Skarbca Serca P. Jezusa. Po półrocznej aspiranturze urządzono uroczyste przyjęcie w dn. 25 marca 1929 r., który był pierwszym dniem »Nabożeńswa 40-to godzinnego w parafji«. Przedtem ks. Dyrektor wspólnie z Zelatorką zadecydował, ile dzieci jest godnych przyjęcia uroczystego do Krucjaty. Okazało się, że z ogólnej liczby 80, godnymi stali się 29 chłopców i 30 dziewcząt, reszta ma przedłużoną aspiranturę. Rano o godz. 9-tej, dzieci przystąpiły do Komunji św., poczem ks. Dyrektor zgromadził dzieci do presbiterjum i wobec rodziców dzieci według ceremonjału przyjął aspirantów uroczyście. Następnie po odpowiedniej przemowie ks. Dyrektor zaprosił dzieci na plebanję na skromne śniadanie. Przepiękna ceremonja przyjęcia uroczystego do Krucjaty wywarła miłe wrażenie na wszystkich starszych obecnych, i zachęciła inne dzieci, które też zaczęły prosić o przyjęcie ich do aspirantury.

Ks. Edward Marks

Poznań, Parafja Serca Jezusa i św. Florjana na Jeżycach. W dzień patrona naszej Krucjaty św. Józefa, odbyło się uroczyste przyjęcie dzieci. Rycerze i rycerki w liczbie 30 zebrali się na salce parafjalnej, skąd ze sztandarem wyruszyli do kościoła. Dzień poprzednio dzieci były u spowiedzi św. a w dzień uroczystego przyjęcia u Komunji św. Po południu zaś odbyła się sama uroczystość, której dokonał ks. Proboszcz Budaszewski, dyrektor Stow. św. Dziecięctwa Pana Jezusa. Po odśpiewaniu Veni Creator Spiritus przyjęto aspirantów na żołnierzy Ojca św. Nastąpiło przemówienie ks. Dyrektora o znaczeniu Krucjaty Euch. dla dzieci i zachęta do gorliwego spełniania przepisów i zobowiązań. Potem wszyscy rycerze i rycerki odmówili wspólnie akt oddania się Boskiemu Sercu Jezusowemu, wreszcie ks. Proboszcz przypiął wszystkim dzieciom odznaki Krucjaty. Na zakończenie dzieci odśpiewały pieśń do św. Józefa i »Hymn Krucjaty Euch.«, a następnie udały się do poczekalni biura parafjalnego i tam wpisały się do Złotej Księgi. Obecnie zebrania odbywają się co tydzień, osobno zebrania aspirantów, których zapisuje się coraz więcej jak rycerzyków i rycerek. Dzieci odznaczają się wielką gorliwością w praktykach eucharystycznych. Jak tylko przechodzą koło kościoła, wstępują na chwilkę, ażeby oddać pokłon Utajonemu Jezusowi. Do Komunji św. przystępują co miesiąc a są i takie dzieci, które codziennie komunikują. W każdy pierwszy piątek miesiąca zbierają się na wspólną godzinną adorację.

K. Wawrzyniakówna.

Następny numer *Hostji* ukaże się dopiero na wrzesień i październik.